

KORRESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.”

Budżet Państwa na rok 1898.

W jednym z pierwszych numerów *Gazety Warszawskiej* podaliśmy w ogólnym zestawieniu cyfry budżetu państwa na rok 1898. Obecnie mamy zamiar w celu bliższego zaznajomienia czytelników z tak ważną kwestyą, jak wydatki państwa, częściowo zamieszczać ważniejsze wyniki z budżetu przewidywanych wydatków Państwa na rok 1898, opierając się na ogłoszonym w Nr. 1 *Gońca Urzędowego* Najpoddanniejszym raporcie ministra skarbu:

Wydatki państwowe.

Wydatki zwyczajne.

1) Opłata długów.

A) Na ogólne potrzeby państwa.
Długi zaciągnięte w walucie metalicznej.

1) Wewnętrzne terminowe:	
procenty	57,881,659
amortyzacja	4,781,183
	62,662,847
2) Zewnętrzne bezterminowe:	
procenty	2,762,022
amortyzacja	808,232
	3,570,254
3) Wewnętrzne terminowe:	
procenty	1,296,908
amortyzacja	5,040,196
	6,337,456
4) Wewnętrzne bezterminowe:	
procenty	1,504,905
5) Obligacje dróg żelaznych, które przeszły na rzecz skarbu:	
procenty	18,572,864
amortyzacja	2,812,603
	21,385,467
6) Wydatki bankowe (ażio)	78,440
Ogółem	95,539,017
Długi zaciągnięte w rublach kredytowych.	
7) 1. Zewnętrzne bezterminowe:	
procenty	2,093,458
amortyzacja	944,314
	3,037,772
2. Wewnętrzne terminowe.	
8) a) 5% pożyczka premjowa:	
procenty	9,812,500
amortyzacja	3,470,000
	13,282,500
9) b) 4½% pożyczka wewnętrzna 1893 r.	
procenty	4,474,125
amortyzacja	150,000
	4,624,125
10) c) 4% pożyczka wewnętrzna:	
procenty	3,232,604
amortyzacja	890,000
	4,122,604
11) d) Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego:	
procenty	747,524
amortyzacja	2,436,600
	3,184,124
12) e) Banknoty skarbu państwa:	
procenty	6,294,145
3. Wewnętrzne bezterminowe.	

13) a) 6% zwyczajne i nietykalne:	
procenty	2,309,374
amortyzacja	408,244
	2,717,618
14) b) 4% renta państwowa:	
procenty	77,600,000
15) c) 4% renta wieczysta:	
procenty	6,154,208
16) d) Wkłady wieczyste:	
procenty	949,419
17) e) Wkłady byłych instytucyj kredytowych:	
procenty	45,000
amortyzacja	110,000
	155,000
18) 4. Obligacje dróg żelaznych, które przeszły na rzecz skarbu:	
procenty	908,204
amortyzacja	105,300
	1,013,504
19) Wydatki bankierskie	1,000
Ogółem na długi zaciągnięte na potrzeby ogólnie państwowe	218,675,036
B) Wypłaty, podlegające zwrotowi od towarzystw dróg żelaznych.	
20) 1. Konsolidowane obligacje dr. żelaznych, wypuszczone w walucie metalicznej:	
procenty	42,011,529
amortyzacja	2,752,817
	44,764,406
21) Wydatki bankierskie	22,090
22) 2. 4½% pożyczki konsolidowane dróg żelaznych, zaciągnięte w rublach kredytowych:	
procenty	6,689,700
amortyzacja	240,600
	6,929,700
Ogółem na konsolidowane pożyczki dróg żelaznych	51,716,196
23) C) Spłata procentów i kapitału do 1895 r.	1,701,500
Ogółem preliminowano w budżecie na rok 1898	272,092,732
Wydatki na ten cel w r. 1897 wyniosły	270,330,509

W SPRAWIE SŁUŻEBNOŚCI LEŚNYCH.

Bardzo ważną dla ziemian kwestyę, jak donosi *Kuryer Warszawski*, rozstrzygnął świeżo senat rządzący, usuwając ostatecznie wątpliwości co do istotnego znaczenia § 16-go przepisów z r. 1875 o użytkowaniu z lasów, obciążonych służebnościami.

Przepis, o którym mowa, właścicielom lasów, obciążonych służebnościami, pozwala, przy urządzaniu lasów, występować o zamiannę zbiórki leżaniny i wyrębu sztuk pojedynczych (na opał), na wydawanie im raz do roku pewnej ilości gotowych sążni, wedle oznaczonego przepisami stosunku, a to gwoździ zapewnienia lepszej kontroli leśnej i uchronienia się od szkód, ponoszonych w lesie, z powodu nadużywania przez włościan prawa zbierania, tudzież przez kradzieże leśne, samowolne rąbanie i t. d.

Władze włościańskie rozmaitego co do tych przepisów trzymały się poglądu; najczęściej zaś odmawiały zatwierdzenia takiej zmiany, ilekroć właściciel występował o nią, nie jednocześnie z projektem gospodarstwa leśnego, lecz już po jego wprowadzeniu, albo też jeżeli niektóre osady włościańskie miały sobie przyznane w tabelach likwidacyjnych prawo wjazdu do lasu z siekierą.

Włościanie również opierali się zwykle takiej zamianie, która pozbawiała ich możności plondrowania po całym lesie, samowolnego rąbania, wjeżdżania bocznymi drogami, wprowadzania pięciu lub sześciu wozów, zamiast jednego, słowem, popełniania wszelkiego rodzaju nadużyć, pomimo dozoru, skarg i procesów. Przy wprowadzeniu zaś podobnej zamiany pozostawała im możność już tylko raz na rok pokazać się w lesie, dla odbioru ustawionych i wymierzonych gotowych sążni.

Nadużycia praw serwitutowych przez włościan nastroczały się, podobnie jak wszędzie, także i w lasach dóbr Orłów, gub. Lubelskiej, należących do Towarzystwa osad rolnych z zapisu hr. Kickiego. Procesy i spory z włościanami o samowolne rąbanie i wywożenie drzewa z lasów były tam ciągłe, a i one, i wszelkie środki represyjne, przez administrację leśną przedsiębrane, nie kładły tamy zatargom i nadużyciom.

Rozzuchwalenie włościan było w tych dobrach o tyle jeszcze większe, niż w innych, że przewracali im w głowach różni pokatni doradcy i różne ciemne indywidua, rozsiewające bałamutne wieści, że jest to majątek na dobroczynność zapisany, t. j. na rzecz włościan, że oni tedy mają prawo do lasów, do wszelkich dochodów i że tylko panowie z Warszawy temu przeszkadzają.

Aby ukrócić wszelkie nadużycia, ówczesny opiekun-administrator zapisu hr. Kickiego, prof. Białecki, jeszcze przed 4-ma laty wyjednał decyzję tamtejszego komisarza włościańskiego, a następnie i komisji włościańskiej lubelskiej, zezwalającą na zamianę prawa zbiórki i wrębu w lasach na sążnie, na zasadzie przepisów z 1875 roku.

Decyzje te, aby mogły być wykonane, musiały być zatwierdzone w Petersburgu przez wydział ziemski do spraw włościańskich Królestwa, w ministerium spraw wewnętrznych. Atoli zatwierdzenia tego wydział ziemski odmówił, powołując się na to, że prośba o zamianę powinna była być wniesiona razem z projektem gospodarstwa leśnego, które przecież już w roku 1882 było zaprowadzone w Orłowie, oraz na to, że niektóre osady włościańskie mają sobie przyznane prawo wjazdu do lasów z siekierą.

Ponieważ taka decyzja wydziału ziemskiego była niezgodna z wyjaśnieniem senatu, wydanem już w podobnej sprawie w r. 1895, przeto prof. Białecki w imieniu Towarzystwa osad rolnych złożył p. ministrowi spraw wewnętrznych szczegółowy memoriał razem ze stosowną prośbą, a następnie wniósł zażalenie do senatu na decyzję wydziału ziemskiego.

Wskutek podjętych w ten sposób starań, władze Towarzystwa osad rolnych świeżo właśnie przed paru tygodniami otrzymały ukaz senatu z dnia 27-go marca 1897 roku, rozstrzygający ostatecznie kwestję zasadniczą, wielce ważną dla ziemian naszych.

Mianowicie ukaz senatu, powołując się na art. 16-ty przepisów z dnia 31-go grudnia 1875 r., wyjaśnił, że zaprowadzenie wydawania włościanom gotowego opalu nie powinno napotykać przeszkód ze strony władz włościańskich bez względu na czas, kiedy właściciele lasów wystąpili ze swem życzeniem, jak również bez względu na to, czy włościanie mają prawo lub nie używać siekiery lub innych narzędzi przy korzystaniu z prawa służebności (por. postanowienie senatu z dnia 26-go kwietnia 1895 r., w sprawie pełnomocnika hr. Zamoyskiego, Nepomucena Rakowskiego).

Senat uznał dalej bezpodstawnosć wniosku wydziału ziemskiego, w przedmiocie odrzucenia żądanej zamiany — z zasady, że niektórzy włościanie mają służebność wrębu z siekierą, oraz, że żądanie tej zamiany wystosowane zostało już po zatwierdzeniu planów gospodarstwa leśnego. Z tych właśnie powodów senat uchylił zastosowaną decyzję wydziału ziemskiego i polecił mu zdecydować sprawę ponownie.

Listy do „Korespondenta Rolniczego“.

Kijów, 26-go Stycznia.

Jeszcze wystawa. — Zmiany w Towarzystwie rolniczym i redakcyi jego organu. — Biuro pośrednictwa. — Wspaniała ofiara hr. Benedykta Tyszkiewicza. — Kłopoty kijowskiego syndykatu rolniczego i jego szkodliwa działalność. — Projekty nowych cukrowni. — Tyfus w Kijowie. — Szkoła politechniczna. — Zmiany w administracyi. — Zima.

Zamknięcie rachunków naszej wystawy wykazało kolosalny deficyt, dochodzący prawie do 200,000 rubli. Rachunki z dostawcami zostały z wielkimi kłopotami, dzięki ofiarności prywatnej, załatwione, a deficyt pokryty został również przez składki ziemian w

90%, rząd i miasto Kijów, które jedynie odniosło bezpośrednią korzyść tak materialną jak i moralną, przyczynili się w niezwykle drobnych sumach, szczególnie miasto, czyli zarząd, odznaczył się tu skąpstwem. Już to należy prawdę powiedzieć o naszym zarządzie miejskim, że chyba niema drugiego miasta, któregoby zarząd tak mało dbał o interesy publiczności, jak nasz. Lecz wracając jeszcze do wystawy, powiedzieć należy z drugiej strony *urbi et orbi*, że nie mieliśmy pojęcia, jak się robi wystawa i do jakich celów ona służy, i że nasza publiczność tak miejska, jak wiejska nie dorosła do widowisk podobnego rodzaju, które dużo kosztowały, narobiły dużo kwasów, a pożytku przyniosły mało.

W naszym Towarzystwie rolniczym zaszły radykalne zmiany w osobie sekretarza, a zarazem redaktora organu Towarzystwa. Sekretarz w czasie wystawy tak się naraził swoim nietaktownym postępowaniem wszystkim wogóle, a publicystyce w szczególności, że będąc w znacznej części przyczyną kolosalnych strat wystawy, musiał ustąpić. Jego miejsce zajęło dwie osobistości i jest nadzieja, że zamiana ta będzie dodatnią, zwłaszcza w osobie p. Sleskina, redaktora *Ziemieli*, który, jak się tego spodziewać po jego przeszłości słusznie można, pismo to, będące organem naszego Towarzystwa, potrafi postawić na właściwej stopie. Oprócz tego musimy zanotować w rocznikach naszego Towarzystwa bardzo pocieszający objaw. Przy Towarzystwie istnieje biuro pośrednictwa dla ziemian, założone jeszcze przed 13-u laty z inicjatywy niezwykle czynnego p. Władysława Kamińskiego (obywatela pow. Berdyczowskiego). Po jego ustąpieniu kierownikami biura byli różni, a najczęściej bardzo nieodpowiedni, tak, że w końcu biuro to straciło zupełnie zaufanie u ziemian i przynosiło krajowi nawet wielkie szkody, oprócz finansowych strat, do tego stopnia, że w roku zeszłym podniosły się poważne głosy za zwinięciem go i oddaniem czynności biura syndykatom rolniczym. Dopiero inicjatywa hr. Benedykta Tyszkiewicza, który zagwarantował koszt istnienia tej pożytecznej zresztą instytucji, uratowała ją, a zmiana kierownika wydała najświetniejsze rezultaty. Obecny kierownik, p. Bolesław Perro, obywatel pow. Kaniowskiego, nie tylko, że pokrył wszystkie wydatki, ale dał jeszcze około 800 rub. nadwyżki, co przy szczupłych bardzo dochodach Towarzystwa, znaczną czyni rubrykę.

Hr. Benedykt Tyszkiewicz, właściciel dóbr w pow. Lipowieckim i cukrowni Pliskowskiej, znów zaznaczył niezwykle dodatnio swoją obywatelską działalność. Istniało w majątku jego laboratorium chemiczne i stacya doświadczalna, ma się rozumieć, jego własnym kosztem z wielkim sumptem założona pod kierownictwem dra Januszewskiego. Stacya ta w wiejskim zakątku nie mogła rozwinąć swej działalności, to też hrabia ofiarował ją kijowskiemu Towarzystwu rolniczym na własność z zagwarantowaniem kosztów utrzymania tak długo, dopóki ich sama nie pokryje swojemi dochodami, t. j. mówiąc inaczej, darował bogato uposażone laboratorium i będzie je stale w Kijowie utrzymywał, w naszych bowiem warunkach nie można się spodziewać, aby dochody wystarczyły na utrzymanie. Wspaniały dar ten umożliwi Towarzystwu naukowy kierunek i podniesie zachwiany ostatnimi laty autorytet. Tym sposobem będziemy mieli w Kijowie dwa laboratoria i dwie stacje doświadczalne, gdyż od roku istnieje przy syndykacie rolniczym stacya oceny nasion pod kompetentnem kierownictwem p. Sleskina, przy subwencji rządowej. Czy to więc nie za wiele i czy nie lepiej byłoby połączyć oba te laboratoria w jedno, żeby pracowały wspólnymi siłami, zamiast je rozstrzeliwać ku bezpłodnej konkurencji?

Wiadomo naszym czytelnikom o niefortunnym obrocie spraw kijowskiego syndykatu rolniczego, który nieprawnym postępowaniem swego reprezentanta odeskiego został narażony na kolosalne straty, oprócz wielkich nieprzyjemności, które odbiły się echem nawet w sferach rządowych. O ile wyjaśniła się sprawa, to kierownik odeskiej filii kijowskiego syndykatu, mający nieograniczone pełnomocnictwo, sprzedał na wiosnę i z początkiem lata kupcom miejscowym i zagranicznym znaczną partję zboża różnego rodzaju na dostawę w późnych miesiącach. Sprzedaże dokonane zostały po ówczesnych dość niskich cenach. Jak wogóle wiadomo, ceny podniosły się i dotrzymanie umów tych było połączone z kolosalnemi stratami. Zarząd syndykatu, dowiedziawszy się o tem, cofnął swoją plenipotencję, filię zwinał, a kontrahentów zawiadomił, że nie myśli o spełnieniu umów, zawartych bez wiedzy i upoważnienia zarządu. Zawrzało jak w garnku. Zagraniczni kupcy, przedewszystkiem niemieccy żydzi, poszli drogą konsularną i chcą zmusić syndykata do spełnienia umów lub zapłacenia różnicy. Zarząd odmawia i uważając tę sprawę, jako szantaż, oddaje ją sądom. Zdania się podzieliły, ale koniec końcem istnienie syndykatu zachwiane, gdyż bądź co bądź, kupcy formalnie mają rację, bo nawet statuta syndykatu nie wykluczają wyraźnie interesów terminowych, pełnomocnictwo agenta odeskiego jeżeli go nie upoważniło wyraźnie, to nie wzbraniało interesów podobnego rodzaju, zresztą zwyczajne handlowe nie żądają legitymacji przy umowach, inaczej robiłoby to tranz-

akcje wprost niemożliwymi. Ostatecznie rzeczy stoją tak, że jakkolwiek p. K. mógł wobec zarządu swego postępować nielegalnie, to wobec świata kupieckiego zarząd za czynności jego jest w całej rozciągłości odpowiedzialnym i straty kontrahentom, jeżeli ci na to będą nastawali, w całej wysokości zapłacone być muszą i to nie tylko z funduszu instytucji, ale i z kieszeni członków bez żadnego ograniczenia, o czym § 62-gi ustawy syndykatu najwyraźniej opiewa. Położenie więc jest bardzo nieprzyjemnem, a wina po stronie zarządu instytucji, w łonie którego niema nikogo, ktoby miał jakiegokolwiek pojęcie o prowadzeniu interesu handlowego. To też instytucja ta (która, nie wiem dlaczego, syndykatem się nazywa, bo zresztą jest czystem akcyjnym Towarzystwem bez ograniczenia liczby członków i kapitału) jest prowadzona bez znajomości rzeczy i szkodziła jej działalność już się umiała zaznaczyć w dziejach rozwoju kultury krajowej. Wyszedłszy z zasady jednostronnego zapatrywania się na potrzeby konsumenta-ziemianina, ażeby mu zabezpieczyć taniej zakup niezbędnych artykułów, do tego stopnia obniżyła ceny nasion, maszyn i narzędzi rolniczych, że produkcja nasion zanika, że zrujnowała handel nasienny i maszyn i prywatne instytucje jedna po drugiej bankrutują i uarażają fabrykantów na kolosalne straty, a ziemianina na trudność w zaopatrywaniu swych potrzeb. Jednem słowem, kijowski syndykat dodał znów jeden dowód więcej do starej prawdy, że chcąc handlować, trzeba być przede wszystkim kupcem lub za naukę, jak w danym wypadku, grubo zapłacić.

W świecie cukrowniczym oczekują nowej „normirowki“, mającej na dalsze trzy lata uregulować stosunki tego niepopularnego u nas przemysłu. Rezultaty ostatniej kampanii były świetne, ceny cukru wysokie i widoki na przyszłość jeszcze lepsze. Ztąd też projekty nowe rosną jak grzyby po deszczu i jest rzeczą pewną, że w bieżącym roku będzie się budowało dziesięć nowych zakładów, z których pięć w tymże też roku rozpocznie swoją działalność.

Zdrowotność Kijowa pozostawia wiele do życzenia i epidemia tyfusowa grasuje na dobre, a buletyny ogłaszane są codzień, jak w czasie cholery. Przyczynę epidemii niektórzy chcą widzieć w monopolu, który zamknął mnóstwo szynków, skutkiem czego najbiedniejsza część ludności niema gdzie się ogrzać, a nawet przenocować. Przyczynia się wiele do tego także zanikanie tanich pomieszczeń, gdyż tanie małe domki, mieszczące właśnie biedną klasę, giną, a na ich miejsce rosną gmachy, w których ludność ta już miejsca niema i wynosi się na dalekie przedmieścia.

Pomimo licznych nowych budowli, projektuje się mnóstwo nowych, Kijów wznosi się więc, ale i drożeje niepomierne. W obecnym czasie daje się uczuwać szczególnie brak i ztąd drożyzna mleka i innych produktów pierwszej potrzeby.

Szkola politechniczna ma już być otwartą w jesieni, jak nas wieści dochodzą. Komisja szkoły kończy swoje czynności, ale miejsca na budowę dotychczas nie wybrane i to właśnie dlatego, że jest go aż nadto. Główną trudność w wyborze miejsca stanowią bardzo szerokie projekty, co zupełnie jest zbytecznem. Jednak bądź co bądź, otwarcie szkoły nawet przed zaczęciem budowy jest zapewnionem, gdyż jeden z Brodzkich ofiarowywa na ten cel bezinteresownie potrzebny lokal. W całym tym sympatycznym projekcie niemile dotknęło nas zastosowanie przy przyjęciu uczniów tak niesympatycznych i bezcelowych, konkursowych egzaminów wstępnych.

Nowy Rok przyniósł dla miasta i kraju zasadnicze zmiany. Dawny generał-gubernator, hr. A. Ignatiew, wyjechał, a na jego miejsce mianowany został dotychczasowy głównodowodzący kijowskim okręgiem wojskowym, generał Dragomirow. Policmajstrem miasta na miejsce p. A. Żywogładowa został mianowany p. Mieczysław Cichocki, były komisarz cyrkułu dworcowego w Petersburgu.

Pierwsza połowa zimy odznaczała się u nas małością i temperaturą znośną, albowiem mrozy były lżejszemi, niż lat poprzednich. Oziminy, a osobliwie pszenice są w południowej części kraju słabe i wzbudzają pewne obawy. Ceny żyta mocne, pszenicy osłabły. Rok ubiegły dla gub. Kijowskiej i Podolskiej był z powodu bardzo złego urodzaju ciężkim, a polepszenie się cen z powodu braku urodzaju i w połowie wynagrodzić tego nie było w stanie.

b.

Z okolic Krzemieńca, gub. Wołyńska.

Kto nie zna tych okolic, to uważa je za ziemię obiecaną, za rzekę miodem i mlekiem płynącą. Jest tu wprawdzie dużo mleka i miodu, ale najwięcej wody.

Wogóle stan interesów ziemian tutejszych nie jest wcale kwitnący. Na to składa się wiele przyczyn: najpierw system prowadzenia gospodarstwa rolnego, nie mający nic wspólnego z postępem, skierowanym ku podwyższeniu dochodów: płodozmian spotyka się bardzo rzadko, a po większej części trzypolówka odwieczna, zaprowadzona wieki temu, utrzymuje się uparcie na schyłku dziewiętnastego stulecia.

Zarodowych owczarni, obór i chlewni w naszej okolicy trudno dopatrzeć, bo na przestrzeni stu wiorst kwadratowych zaledwie pięć majątków liczy się z postępem i ma gospodarstwo urządzone wzorowo, do tych zaliczają się klucze ks. Sanguszkich: Sławucki, Zasławski i Białogrodzki, dalej Antoniny i Szepietówka hr. Józefa Potockiego, Kołodne hr. Grocholskiego, Maciejowce hr. Ledóchowskiego i obecnie wchodzą na drogę postępu wielkie dobra Wiszniowieckie, nabyte w roku zeszłym przez ks. Imeretyńskiego. Drugą ważną przyczyną jest brak dróg komunikacyjnych, gdyż wiele majątków znajduje się w niewygodnym położeniu, w odległości 50 i 60 wiorst od kolei żelaznej. Najważniejszą zaś przyczyną jest brak kredytu i monopol handlowy, spoczywający w rękach żydów.

Operacje finansowe dokonywają w naszej okolicy głównie dwa banki: Kijowski przemysłowy i Połtawski. Ten ostatni podwyższył normę pożyczki na dziesięć i obecnie udziela na dobre majątki od 50 do 60 rubli i tym sposobem bardzo pomyślnie dla siebie rywalizuje ze swym kijowskim kolegą.

Dla ziemian jednak naszych pożyczki te są bardzo uciążliwe ze względu na 5 1/2 % roczny, od niedawna dopiero obniżony z sześciu, i rygor przymusowy, którego banki te bardzo przestrzegają.

Cena ziemi u nas waha się między 85 a 100 rub. za dziesięcinę, gospodarstwo zaś daje procent mały, wobec czego wielu uboższych ziemian, raz popadłszy w klientelę banków, wygrzebać się z niej nie może.

Dochodzi często do tego, że zasiewy skuteczniają się na spółkę z włościanami, którzy chętnie bardzo obrabiają i obsiewają swoim ziarnem rolę dziedzica, sprzątają swymi siłami połowę zabierając sobie, a drugą zwożąc swoim sprzężajem do stodoły lub stert właściciela.

Ten system jest jednak bardzo zgubny, gdyż chłopie bardzo niestaranie uprawiają rolę, zanieczyszczając ją stopniowo, sieją nieczystem nasieniem, przez co rezultaty omłotu są bardzo lichy i ceny chudego ziarna bardzo niskie.

Włościanie w naszych stronach nie są zamożni, o serwitutach nie mają pojęcia, otrzymana przy uwłaszczeniu ziemia rozdrobniła się z czasem pomiędzy rozmnożone pokolenia, a o parcelacji majątków za pomocą Banku Włościańskiego, słuchają dotąd jak bajki o żelaznym wilku.

Bezleśna przytem okolica utrudnia bardzo egzystencję włościan, zarabiają najwięcej, wynajmując się na furmanki, które, nawłasnem mówiąc, są niezwykle tanie, gdyż jeżdżą 30 wiorst za 1 rub. 20 kop., a niekiedy nawet za rubla zimową porą.

Drogi jesienią i na wiosnę są trudne do przebycia, bo górzyste bardzo położenie przy lepkiem i głębokiem czarnem błocie zamienia nasze trakty w istne piekło, w którym grzęzną ludziska ze sprzężajem.

Przemysł również nie kwitnie.

Kopalnie węgla kamiennego brunatnego, eksploatowane przez ks. Koczubeja, zostały zamknięte, doprowadziwszy przedsiębiorcę do ruiny materialnej; fabryka przetworów chemicznych, zaledwie wzniesiona, zamknęła już też swoje podwoje i jedynie prosperują jako tako gorzelnie w Horyncu generała Bobrikowa (dawniej Jaroszyńskiego) z parową dystylarnią p. Czosnowskiego w Szumsku i w Symonowie, nie mówiąc naturalnie o cukrowni Szepietowieckiej i zakładach Sławuckich, prosperujących wybornie.

W naszej okolicy daje się rolnikom bardzo odczuwać brak cukrowni, gdzie mogliby odstawiać buraki, bo po zamknięciu cukrowni w Czarnym Ostrowie i Zahajcach, pozostały tylko bardzo oddalone Szepietówka, Krasilów i Wołoczyska, które z powodu właśnie oddalenia tego ziemianom naszym nie przynoszą pożytku.

Kończąc na dziś ten opis naszych stosunków, postaram się w następnych korespondencyach dopełnić resztę szczegółów, ciekawych bezwątpienia dla czytelników.

St. P. K.

Czy wydziałyny ludzkie i zwierzęce, zaprawione środkami dezynfekcyjnymi, wywierają wpływ szkodliwy na wzrost roślin?

Nierzadko wstrzymuje się rolnik praktyczny z dezynfekcją gnojownika, obór i ustępów z obawy, że środki użyte na ten cel, wywiezione razem z mierzwą na pole, oddziaływać będą szkodliwie na wzrost i wydajność roślin. Kwestya ta jeszcze przed kilku laty mało była opracowana. Dlatego na międzynarodowym kongresie rolniczym, odbytym w Brukseli w roku 1895, wyrażono życzenie, by stacye rolnicze wykonały doświadczenia w tym kierunku. Profesor Petermann, kierownik stacyi rolniczej w Gembloux w Belgii, zajmował się tą sprawą wyczerpująco w latach 1895 i 1896.

Naprzód starał się Petermann zbadać, ile potrzeba z różnych środków dezynfekcyjnych w użyciu praktycznem używanych do zniszczenia mikroorganizmów, znajdujących się w odchodach zwierzę-

cych i ludzkich. Odchody te zaprawiał roztworem różnych środków dezynfekcyjnych 1—1½ i 2%.

Doświadczenia miały rezultat następujący: W wydzielinach niezaprawionych było kolonij bakterij 7 milionów, pomiędzy temi 5,000 kolonij *Bacterium coli*.

po dodaniu	1%	1½%	2%
kwasy siarczanego 66° Bé	1	0	0
kwasy fosforowego, znajdującego się w handlu	480	0	0
wodnego roztworu superfosfatu	800	0	0
siarczanu żelaza (zielonego kamyszka)	40074	85555	2756
siarczanu miedzi (niebiesk. kamyszka)	5	0	0
siarczanu cynku	5	0	0
chlorku cynku	51	0	0
kwasy karbolowego (krystalicznego)	1078	11	0
lysolu	—	4	—

Z doświadczeń tych wynika, że siarczan żelaza nie skutkuje wcale, nawet w roztworze dwuprocentowym. Jego skutek polega li tylko na tem, że pozbawia odchody odoru wstrętnego. Kwas siarczan, siarczan miedzi i siarczan cynku natomiast skutkuje prawie zupełnie już wtedy, gdy się ich używa w roztworze procentowym. Skutkuje o wiele energiczniej, aniżeli kwas karbolowy. Chlorek cynku skutkuje dopiero w roztworze 1½%.

Fekalia, które zaprawiono środkami dezynfekcyjnymi w sposób powyższy, wywieziono na pole. Plon, po nawozie takim otrzymany, wypadł jak następuje:

	buraki czerwone	kukurydza zielona
bez nawozu	84	90
na fekaljach	114	105
„ + 1% siarczanu żelaza	109	9
„ + 1% „ miedzi	119	104
„ + 1% „ cynku	107	102
„ + 1% chlorku cynku	108	96
„ + 1% karbolu	112	103
„ + 1% lysolu	115	106

Na parcelach nawiezionych sprzątnięto znacznie więcej, aniżeli na parcelach bez nawozu i to zarówno, czy fekalja zawierały środki dezynfekcyjne, lub nie. Pominąwszy doświadczenie z kukurydzą zieloną i chlorkiem cynku, różnica w rezultacie doświadczeń jest taka, jaka zachodzić może i w doświadczeniach, w równych warunkach wykonanych.

Podobne doświadczenia z kartoflami i kukurydzą zieloną doprowadziły do równych rezultatów.

Próby te wykazały niewątpliwie, że powyższe środki dezynfekcyjne, zastosowane do ilości takiej, nie wpłynęły wcale szkodliwie ani na proces kiełkowania, ani na wzrost roślin.

Chodziło następnie o rozwiązanie kwestyi, czy środki takie nie oddziałują szkodliwie na bakterje w ziemi będące. By się o tem przekonać, Petermann robił doświadczenia z dwoma gatunkami bakterij, które zamieniają różne związki azotowe w kwas sałetrzany (*Nitratbildner*) i bakterjami żyjącymi na korzeniach groszkowych i przeprowadzających wolny azot powietrza w organiczny azot związków roślinnych. Petermann wyjaśnił kwestję tę w sposób bardzo prosty. Porównywał zawartość kwasu sałetrzanego w wodzie drenowej z różnych naczyń, które napełnił równą ziemią w warunkach równych. Naczynia różniły się tylko tem, że jedne z nich były bez nawozu, inne z nawozem, inne z nawozem i środkami dezynfekcyjnymi.

Na metr kubiczny ziemi dał 2,5 litra fekalii. Doświadczenia trwały 199 dni, od 7-go marca do 12-go października 1896 r. Z podwyższaniem się temperatury na dworze podwyższała się też bardzo znacznie i ilość kwasu sałetrzanego tak, że na litr wody drenowej, pochodzącej z ziemi nawiezionej, zachodziło do 70 miligramów kwasu.

Wody drenowej wogóle było w czasie doświadczenia średnio 75 litrów na metr kubiczny ziemi. Ilość deszczu wynosiła 291 milimetrów.

Kwasu sałetrzanego w czasie doświadczeń było:

	gramów
bez nawozu	2,112
po fekaljach	3,209
„ i 1% kwasu siarczanego	2,995
„ i 1½% siarczanu cynku	3,048
„ i 1½% kwasu fosforowego	2,992
„ i 1½% wodnego wyciągu superfosfatu	3,192

Liczby te wykazują, że nie może być mowy o szkodliwym wpływie powyższych środków dezynfekcyjnych na przebieg procesu nitrifikacyjnego w ziemi.

W równych, jak powyżej, warunkach uprawiał Petermann w naczyniach łubin. Łubin udał się bardzo dobrze tak w naczyniach bez nawozu, jak w naczyniach z nawozem, bez względu na to, czy nawóz i fekalja zaprawiono poprzednio roztworem tych środków dezynfekcyjnych, czy nie. Na korzeniach łubinu wytworzyło się w każdym razie bardzo dużo brodawek z bakterjami.

A zatem i na wytwarzanie się brodawek na korzeniach roślin groszkowych, a szczególnie łubinu, nawóz zaprawiony środkami dezynfekcyjnymi, zwykle używanymi, nie wpływa szkodliwie.

Petermann streszcza rezultaty swych doświadczeń w tych słowach:

1. Wydzieliny ludzkie wyjąławia zupełnie 1 do 1½% kwas siarczan, kwas fosforowy, wodny wyciąg superfosfatu, 1—1½% roztwór siarczanu miedzi, siarczanu cynku, chlorku cynku i lysolu.

2. Wydzieliny w sposób powyższy zaprawione, wywiezione w ilości 20—25 metrów kubicznych na hektar, nie mogą wpłynąć szkodliwie ani na proces kiełkowania, ani na wzrost roślin. Nie mogą też sprawić, iżby procesa te odbywały się powolniej. Nie mogą też wyrządzić jakiegokolwiek wpływu ujemnego ani na ilość, ani na jakość sprzętów.

3. Wydzieliny wyjąławione, zaprawione owymi środkami dezynfekcyjnymi, nie powstrzymały nitrifikacji w ziemi, ani też nie oddziaływały szkodliwie na bakterje brodawkowe roślin groszkowych.

ROZMAITOŚCI.

— **Wpływ skoncentrowanych pasz na mleczność krów.** Ramm badał wpływ 18 różnych pasz skoncentrowanych na wydzielanie mleka, przyczem oznaczał nie tylko ilość mleka, lecz oprócz tego ilość suchej substancji i tłuszczu w mleku. Okazało się, że każda pasza wywierała pewien właściwy wpływ, który jednak pozostawał w zależności od indywidualnych przymiotów krowy. Pewne pasze okazały działanie korzystne, inne niekorzystne, inne wreszcie zachowały się mniej lub więcej obojętnie. Do pierwszej kategorii należy mieszanina równych ilości melasy z kuchmiami palmowymi, która dała mleko najtłustniejsze i o największej zawartości suchej masy, co do ilości absolutnej wydzielonego w mleku tłuszczu stała również na pierwszym miejscu, zaś co do ilości wydzielonej suchej substancji na drugim, a co do ilości mleka na czwartym. Tylko na wadze zwierzęcia okazał się wpływ ujemny tej paszy, co prawdopodobnie pochodzi z nadmiernie obfitego wydzielania moczu pod wpływem melasy. Sroć jęczmienny odznaczył się korzystnym wpływem na ilość mleka i ilość suchej masy. Kiełki słodowe dały mniejszą ilość mleka, lecz zresztą działały korzystnie. Mąka lniana zwiększyła znacznie wagę ciała i dała dużo mleka, zawierającego mało tłuszczu i suchej masy. Otręby pszenne pod każdym względem dały rezultat nieco przewyższający średni. To samo można powiedzieć o sroćowanym owsie, który jednak dał mleko z niezupełnie zadowalającą zawartością tłuszczu i suchej substancji. Szkodliwie natomiast działały: 1) Kuchy kokosowe pod każdym względem (krowy spożywały tylko połowę przeznaczanej dawki tej paszy). 2) Kuchy makowe. 3) Kuchy słonecznikowe. 4) Kuchy z orzecha ziemnego—osobliwie niekorzystnie na zawartość tłuszczu i suchej masy. 5) Mąka z nasienia bawełnianego, przy której pojawiła się nawet u dwóch krów choroba wymion. 6) Otręby żytnie—pod względem ilości mleka, podczas gdy zawartość tłuszczu i suchej masy była zadowalająca. Wreszcie obojętnie się zachowywały: kuchy rzepakowe, sroćowana pszenica i żyto, kuchy palmowe i suszone wysłodziny.

— **Cement rozpuszczony w mleku jako farba.** Ogrodnik artystyczny Lucas z Rentlingen poleca do malowania płotów, ram, ścian drewnianych i t. p. cement rozpuszczony w mleku. Świeży i jaknajlepszy cement rozciera się z mlekiem na kamieniu tak jak farby olejne, nadając gęstość tę samą, co farbom olejnym. Drzewo, które ma być cementem farbowane, nie hebluje się, lecz zostawia chropowate jak po rżnięciu piłką. Dwurazowe pociągnięcie chroni drzewo nie tylko przed wilgocią, lecz robi je także ogniotrwałem. Jest to środek tani, a przytem bardzo praktyczny.